



8.06.2018 Na łamach "Expressu Bydgoskiego" i "Nowości" ukazał się tekst Szymona Spandowskiego pt. "Sny o polskiej potęgze z amerykańskim wojskiem" dot. lokowania baz USA w Polsce. Przytaczane w internecie i innych mediach informacje o sposobach negocjowania warunków stacjonowania baz USA w Polsce – komentuje poseł Janusz Zemke.

"Nasz region doskonale się nadaje na bazę dla wojsk amerykańskich, jednak dywizja pancerna US Army, o którą zabiega polski resort obrony, na pewno tu nie przyjedzie.

Ministerstwo Obrony Narodowej jest gotowe wyłożyć od półtora do dwóch miliardów dolarów na budowę stałej bazy dla dużej jednostki wojsk amerykańskich. Do dokumentu, który został przedstawiony Amerykanom, dotarli niedawno dziennikarze portalu Onet. Jak się okazuje, zaproszenie opracowane jeszcze w czasach, gdy resortem kierował Antoni Macierewicz nie było konsultowane nie tylko z Kwaterą Główną NATO, ale również z polskim rządem. Jak informuje Onet, trafiło ono do instytucji rządowych w Stanach Zjednoczonych, Kongresu oraz czołowych amerykańskich think tanków.

Wielka jednostka US Army, najlepiej dywizja pancerna, miałyby zdaniem autorów projektu rozgościć się na Pomorzu i Kujawach, w rejonie Bydgoszczy, Torunia oraz Inowrocławia. Najwyraźniej jest to jedyny dobry punkt tej koncepcji, nasz region rzeczywiście bardzo dobrze się do tego nadaje. Mamy potrzebną infrastrukturę - poligon, lotniska, centrum logistyczne, w Bydgoszczy działa Centrum Szkoleniowe NATO, na wysokim poziomie stoi również wojskowa opieka medyczna. Te atuty zresztą autorzy - jak się okazało jawnego dokumentu - podkreślili, przy okazji podając zresztą na tacy informacje, do których dostęp powinien być jednak ograniczony.

Tak się nie robi

- To bardzo nieprofesjonalne i wręcz niewiarygodne. Wiem co mówię, bo kilka lat przecież w Ministerstwie Obrony Narodowej przepracowałem, odpowiadając m.in. za kontakty międzynarodowe - ocenia europoseł Janusz Zemke (SLD), były wiceminister obrony.

Sam pomysł, aby dążyć do zwiększenia obecności wojsk amerykańskich w Polsce bydgoski polityk uważa za słuszny. NATO składa się w tej chwili z 29 państw, jednak 75 procent potencjału wojskowego paktu stanowią siły amerykańskie. Kontyngent wojsk lądowych USA w Europie tworzą obecnie trzy brygady: dwie ulokowane na stałe i jedna rotacyjna. Trzy brygady odpowiadają liczebnością jednej dywizji, czy można zatem mieć nadzieję, że sojusznicy zza oceanu zwiększą swoje siły lądowe na starym kontynencie o sto procent, aby umieścić na Kujawach i Pomorzu jednostkę złożoną z kilkunastu tysięcy żołnierzy z rodzinami oraz kilku tysięcy pojazdów?

- Moim zdaniem nie ma na to żadnych szans - mówi Janusz Zemke. - Uważam, że zapędy MON są całkowicie oderwane od realiów. Choćby dlatego, że Amerykanie w ostatnich latach bardzo wyraźnie zmienili swoją strategię. Najważniejszym terenem dla ich bezpieczeństwa narodowego i globalnego jest teraz Azja. Europa przestała być dla nich podstawowym terenem aktywności wojskowej, jakim była w czasach zimnej wojny, czy jeszcze 30 lat temu. Pentagon kieruje swoją uwagę głównie w stronę Chin, na Europę natomiast amerykańscy politycy spoglądają dość krytycznym wzrokiem.

- Uparcie powtarzają, że Europejczycy sami powinni wziąć odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo - dodaje Janusz Zemke. - Nie godzą się na to, aby 300 milionów amerykańskich podatników zapewniało bezpieczny sen ponad 500 milionom mieszkańców starego kontynentu. Stany Zjednoczone wydają na wojsko 3,4 procenta Produktu Krajowego Brutto, Europa inwestuje w sumie 1,3 procenta PKB, chociaż mamy kraje, jak na przykład Węgry, które nie wydają na ten cel nawet jednego procenta.

Podczas dyskusji jaka się rozpętała wokół upublicznionego dokumentu MON pojawiły się głosy o tym, że pomysł ze sprowadzeniem amerykańskiej dywizji do Polski, jest desperacką próbą ulokowania na naszych ziemiach nowoczesnego uzbrojenia. Sami z modernizacją armii mamy problemy, brakuje nam na to pieniędzy, więc zaprosimy najlepszych i najlepiej wyposażonych.

Problem w chaosie

- W tym roku Polska ma wydać na wojsko 41 miliardów złotych, w przyszłym o pięć miliardów więcej. To wcale nie jest mało -

mówi Janusz Zemke. - Moim zdaniem głównym problemem polskiej armii nie jest brak pieniędzy, ale chaos i brak konsekwencji. Każda nowa ekipa polityczna zaczyna modernizację armii od początku, uznając, że wszystko co zrobili poprzednicy jest do niczego. Przykład? Proszę bardzo. W Inowrocławiu mamy największe w kraju skupisko śmigłowców bojowych. Od wielu lat mamy ciągle zapowiedzi i ciągle zmiany decyzji dotyczące nowych maszyn. Ostatnia jest taka, że będziemy remontowali stare śmigłowce rosyjskie. Polskie wojsko ma w tej chwili 14 programów modernizacyjnych. Tak naprawdę realizowane są tylko dwa.

Wojska amerykańskie, choć nie na stałe, są w Polsce obecne. Wchodzą w skład m.in. Wielonarodowej Grupy Batalionowej w Orzyszu, oddziały pancerne stacjonują także w Bolesławcu, Świętoszowie, Żaganii i Skwierzynie, a lotnictwo w Powidzu. Stany Zjednoczone nie mają zamiaru przerzucać przez ocean całych dywizji, jednak mniejsze oddziały owszem. Na wspólne ćwiczenia z europejskimi sojusznikami rezerwują po kilka miliardów dolarów rocznie. Jak to wygląda, mieliśmy już okazję zobaczyć. W czerwcu 2016 roku dwa tysiące elitarnych amerykańskich żołnierzy ze słynnej 82 Dywizji Powietrznodesantowej wsiadło do samolotów w swojej bazie w Fort Bragg w Karolinie Północnej. Po dziesięciu godzinach lotu spadochroniarze wylądowali wraz ze sprzętem na toruńskim poligonie, aby później przećwiczyć między innymi zdobywanie mostu na Wiśle.

- Powinniśmy więcej zainwestować w infrastrukturę, która w razie czego byłaby zdolna przyjmować większe siły: w lotniska, porty morskie, magazyny wojskowe, bazy paliwowe - wylicza Janusz Zemke. - Szczególnie pod tym ostatnim względem wyglądamy słabo. Jeżeli w jakiejś awaryjnej sytuacji mamy liczyć na wsparcie Stanów Zjednoczonych czy innych państw, powinniśmy być na to przygotowani. To ma sens. Zapraszanie do Polski amerykańskiej dywizji pancernej to są mrzonki.

Odzew za granicą

Konsekwencje tego niekonsultowanego kroku mogą być już jednak poważne. Polski pomysł skomentował niedawno na łamach brukselskiego „Politico” generał Ben Hodges. Emerytowany wojskowy w latach 2014 - 2017 był dowódcą amerykańskich wojsk stacjonujących w Europie. Generał wspominał, że ulokowanie stałej bazy US Army w Polsce doprowadzi do pogłębienia kryzysu w kontaktach z Rosją, która jednak sama dolewa oliwy do ognia. Wojskowy zwrócił uwagę przede wszystkim na to, że polska inicjatywa godzi w jedność Paktu Północnoatlantyckiego, najbardziej skutecznego sojuszu wojskowego w historii.

- Również się z tym problemem w Brukseli zetknąłem - mówi Janusz Zemke. - Pojawiły się głosy oburzenia, że Polska nie konsultowała z Kwaterą Główną. Nie ma zgody na to, aby każde z 29 państw członkowskich NATO uprawiało pod tym względem własną politykę."

8 czerwca 2018 r.